

ANDRZEJ SULIKOWSKI

## BIBLIA W POLSKIEJ LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ

Refleksję naszą ograniczamy z konieczności do przedziału czasowego 1945–2009. Biblia pojawia się w piśmarstwie polskim w pewnym sensie niezależnie od koniunktury politycznej. Stanowi przede wszystkim przedmiot rozważań pisarzy, szczególnie związanych z czasopismami katolickimi. Stąd w artykule szczególną uwagę poświęcimy eseistyce na tematy biblijne pisanej przez autorów świeckich, sygnalizując wrywkowo istnienie dzieł literackich odnoszących się do Pisma Świętego.

W połowie lat 40. XX wieku Kościół dysponował znakomitym, choć już nieco archaicznym i trudno zrozumiałym dla przeciętnych odbiorców genialnym przekładem ks. Jakuba Wujka SJ dokonanym z najwyższymi kwalifikacjami, możliwymi w XVI stuleciu, z zapleczem erudycyjnym, o którym przekonywają wstępy Wujka, drukowane w dawniejszych edycjach tej pomnikowej Biblii, tzn. do końca XIX wieku, potem poniechane ze stratą dla wizerunku tłumacza. Istniały też nadal w obiegu czytelniczym Biblie protestanckie, np. *Gdańska*, tak ważna w piśmarstwie Stefana Żeromskiego (1864–1925), ale stanowiły przedmiot lektury i refleksji tylko nielicznych pisarzy. Bardzo cenna *Biblia Leopolity* (1561) stanowi do dziś tekst wartościowy literacko, lecz niemal całkowicie zapomniany, przesłonięty dokonaniem ks. Jakuba Wujka<sup>1</sup>.

Dopiero przekład *Biblii Tysiąclecia* (1964), dokonany przez Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich pod znakomitym kierownictwem o. Augustyna Jankowskiego OSB, ks. Lecha Stachowiaka (ST), ks. Kazimierza Romaniuka (NT), przyniósł literaturze polskiej teksty natchnione w nowoczesnej szacie językowej, niekiedy budzącej uzasadniony opór czytel-

---

<sup>1</sup> Pisze o tym Cz. Miłosz w *Słowie wstępnym tłumacza do Księgi Hioba*, tł. z hebr. Cz. Miłosz, Édition du Dialogue, Paryż 1979, s. 49. Konkluzja wywodu: „Zdarzyło mi się oglądnąć tę rzadkość, Leopolitę, dopiero w jednej z bibliotek amerykańskich i przestałem filologom wierzyć. Śliczny polski język, nawet dzisiaj nie bardziej niż u Wujka staroświecki, siła ekspresji: czego chceć więcej? Na pytanie, dlaczego Leopolita został zapomniany, nie mam odpowiedzi. Tak czy owak, brak nowych wydań Leopolity, z pewnością monumentu polszczyzny, nie świadczy o szacunku dla naszego dziedzictwa”.

ników z powodu „prozaiczności”, jednakże przyzwyczajające pokolenia wiernych do częstej lektury Pisma Świętego w języku całkowicie niemal współczesnym. Teksty BT zaopatrzone w cenne przypisy dotyczące realiów historycznych, sposobów interpretacji, nawiązań intertekstualnych w obrębie kanonu Biblii, a czasem z odesłaniem do kontekstu literatury hebrajskiej i greckiej. Ustalono na wstępie klucze sigłowe, dzięki czemu w eseistyce literackiej pojawiają się prawidłowe lokalizacje cytatów lub aluzji do Pisma Świętego. Każda księga BT zaopatrzona została w cenny wstęp filologiczno-doktrynalny, zaś przy końcu umieszczono niezbędne *Tablice chronologiczne* oraz *Słownik niektórych pojęć biblijnych, imion i nazw geograficznych* (por. wyd. 2, Poznań–Warszawa 1971). Tak więc wielki materiał erudycyjny BT stał się przeciwwagą dla antykościelnej i antyreligijnej propagandy PRL, indoktrynującej młodzież w szkole, a całe społeczeństwo w środkach masowego przekazu. Podstawowy tekst chrześcijaństwa, w dużym stopniu zrozumiały i odtąd dostępny dla każdego czytelnika razem z wykładnią Kościoła rzymskokatolickiego, stał się przekonującym argumentem w walce ideologicznej. Dzięki wydaniu tynieckiemu łatwiej już było polemizować ze stroniczą publicystyką marksistowską, a także eseistyką biblijną Zenona Kosidowskiego (1898–1978)<sup>2</sup> czy – na wyższym nieporównanie poziomie – z praktyką przekładową i egzegezami Artura Sandauera (1913–1989)<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Z. Kosidowski, *Opowieści biblijne*, Wyd. Iskry, Warszawa 1963 (co najmniej 12 wydań, Nagroda Państwowa II stopnia 1964 przyznana przez komunistów zapewne z wdzięczności za systematyczną, choć sztytą grubymi nićmi, desakralizację Chrystusa; przekłady tej ateizującej publikacji we wszystkich krajach tzw. demokracji ludowej i w Chinach; nawet w Moskwie książka budziła opór orientalistów; o ile mi wiadomo, całkowicie zignorowana przez wydawców wolnego świata). Por. tenże, *Opowieści ewangelistów*, najpierw publikowane w prasie „Dookoła świata” 1973–1975, potem jako wydanie książkowe (Iskry 1979, co najmniej 5 wydań). Poczytność Kosidowskiego wynikała również z zapotrzebowania czytelników na jakiegokolwiek pisarstwo świeckie dotyczące Biblii. Kompetentne polemiki biblistów docierały jednak tylko do nielicznych odbiorców, np. J. Kudasiewicz, *Czy archeologia obala Objawienia*, „Więź” 7(1964) nr 11–12; tegoż, *Czy są w Starym Testamencie mity*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 18(1965) nr 5; tenże, *Stary Testament w świetle współczesnej krytyki. Uwagi na marginesie ‘Opowieści biblijnych’*, „Znak” 1965 nr 10; tenże, *Biblia, historia, nauka*, Kraków 1978 (także 1986<sup>2</sup>), tu szczególnie rozdz. „Biblia na cenzurowanym”; tenże, *Ewangelie według Z. Kosidowskiego*, „Zeszyty Naukowe KUL” 23(1980) nr 3. Por. też T. Żychiewicz, *Klucz*, „Znak” 17(1964) nr 7–8; J. Frankowski, *Dlaczego kwestionujemy wartość biblistycznych prac Kosidowskiego*, „Więź” 17(1974) nr 5. Ukoronowaniem tej działalności poznańskiego pisarza i publicysty była nagroda z roku 1975 Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej przyznana w Gierkowskim PRL.

<sup>3</sup> A. Sandauer, *Bóg, Szatan, Mesjasz i...?*, Wyd. Literackie, Kraków 1977 (kilka wyd.). Znany krytyk literacki, prozaik i tłumacz proponuje własny przekład Księgi Genezis. Ponadto umieszcza w tomie eseje biblistyczne, pisane z pozycji laika mającego dostęp do wybranej literatury przedmiotu. Propozycje Sandauera – autora o gruntownym wykształceniu filologicznym, władającego trzema językami biblijnymi – spotkały się jednak z krytyką kompetentnych czytelników, przede wszystkim z powodu fałszywych interpretacji teologicznych: ks. I. Frankowski, *Światło i ćma (O przekładzie ‘Księgi Rodzaju’ A. Sandauera i laickiej interpretacji Biblii)*, „Więź” 18(1975) nr 2

Na mapie powojennej literatury zaznaczają się nieliczne ośrodki kultury: nienaruszony przez wojnę Kraków pełni w dziesięcioleciu 1945–1955 rolę stolicy kultury w miarę suwerennej i polifonicznej; Łódź „namaszczona” do roli miasta ateizacji i proletariatu w dziedzinie kultury biblijnej nie wnosi wiele, wyjąwszy sporadyczne i stroniczne publikacje w „Kuźnicy”; Warszawa dźwiga się z gruzów, rychło skupia najważniejsze instytucje wydawnicze i przy końcu lat 50. wyprzedza już pod tym względem Kraków. Z upływem czasu na znaczeniu zyskuje Poznań, z którym wiąże się na długie lata Roman Brandstaetter, autor najwybitniejszej dotąd w polskim piśmiennictwie literackim czterotomowej powieści na motywach biblijnych *Jezus z Nazarethu* (1967–1973). Na mapie kultury polskiej brakuje dotkliwie Wilna, którego potencjał naukowy i literacki przeważnie uległ rozproszeniu, tylko częściowo ogniskując się w Toruniu czy Lublinie. Jednak stamtąd właśnie wyszli wybitni badacze zagadnień biblijnych w literaturze: Irena Sławińska, Czesław Miłosz, Czesław Zgorzelski. Podobnie stało się ze Lwowem: po części kadry naukowe i literackie znalazły się we Wrocławiu, po części na emigracji; wysoki był w tym przypadku procent wybitnych osób zamordowanych przez Sowieców i Niemców, a potem w zniewolonej Polsce.

Wprowadzanie motywów czy wątków biblijnych do literatury pięknej wymaga od autora – jeśli ma być to propozycja o trwałości większej niż doraźna publicystyka – wielkiej i systematycznie pogłębianej wiedzy. Pomocą dla Romana Brandstaettera czy Tadeusza Żychiewicza były nieliczne prace naukowe rodzimej biblistyki. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba dorobek ks. prof. Eugeniusza Dąbrowskiego, zarówno *Synopsę łacińsko-polską czterech Ewangelii* (Pallottinum, Poznań 1955), pierwszą tego typu pracę w polskim piśmiennictwie naukowym, umożliwiającą równoczesną lekturą czterech kanonicznych przekazów Dobrej Nowiny w lekko archaizowanej polszczyźnie współczesnej, jak i *Encyklopedię biblijną* (1959) zachowującą przeważnie swą wartość merytoryczną do chwili obecnej. Bez tych elementarnych publikacji niemożliwe byłyby także prace eseistyczne i przekładowe Biblii, dokonane przez pojedynczych autorów: Romana Brandstaettera (1906–1987), Czesława Miłosa (1911–2004), Annę Kamieńską (1920–1986), Marka Skwarnickiego (ur. 1930).

Niezwykłą rolę odgrywa od momentu założenia „Tygodnik Powszechny”. Pismo udostępnia łamy dla biblistów, uprawiających naukowo tę trudną dyscyplinę, a także dla pisarzy, poświęcających Biblii osobne artykuły czy książki. W pierwszym okresie TP (1945–1953) zaznaczają swą obecność na tym polu: Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Zofia Starowieyska-Morstinowa. Ostat-

---

(polemika: A. Sandauer, *Mniej teologii, więcej tekstologii*, „Kultura” 1975 nr 13); ks. M. Peter, „Biblia na wspak czytana” przez p. A. Sandauera, „Tygodnik Powszechny” [dalej: TP] 1977 nr 34; A. Zaborski, *Nowe tłumaczenia Biblii a teoria przekładu*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 30(1977) nr 6.

nia z wymienionych przez kilka lat poruszała na łamach TP zagadnienia biblijne, ukrywając się pod pseudonimem Hieronim Gaj<sup>4</sup>. Publikując swe krótkie komentarze biblijne na łamach pierwszych roczników TP, Starowieyska-Morstinowa przekładała jednocześnie z francuskiego dwie znane książki Daniela Ropsa: dwutomowe *Dzieje Jezusa* (IW Pax, Warszawa 1950–51) oraz *Od Abrahama do Chrystusa* (IW Pax, Warszawa 1952). Obie pozycje naówczas funkcjonowały dla wykształconej publiczności jako ogniwa pośrednie pomiędzy piśmiennictwem naukowym a popularnymi publikacjami literackimi.

Starowieyska-Morstinowa, być może zachęcona powodzeniem *Dziejów Jezusa* na Zachodzie, zdecydowała się ogłaszać własne, pionierskie na gruncie polskim, rozmyślenia laika o Nowym Testamencie. Przedsięwzięcie to nie może pozostać niedocenione przez historyka literatury. Program ideowy tygodnika kierowanego przez Jerzego Turowicza zakładał stałe podnoszenie wiedzy biblistycznej u przeciętnego czytelnika TP. Służyły temu systematyczne publikacje. Przy pracach nad pierwszym wydaniem BT o konsultację literacką poproszono m.in. Hannę Malewską, co świadczy o autorytecie, jaki pisarska ta zyskała u czytelników najbardziej wymagających, tzn. u wysoce wykształconego duchowieństwa.

Odrębną pozycję w literaturze polskiej XX wieku zajmuje Roman Brandstaetter, wywodzący się z rodu żydowskiego o sporych tradycjach literackich. Zyskawszy staranne wykształcenie polonistyczne (UJ, 1924–1929) i doktorat w tej dziedzinie (1932), uprawiał literaturę oraz publicystykę. Ocalał w czasie wojny, tracąc jednak najbliższych w niemieckich obozach zagłady. W 1940 roku, przebywając w Jerozolimie, przeżył doświadczenie wewnętrzne sprawiające, że jako wyznawca mozaizmu wychowany w judaistycznej tradycji religijnej uznał jednak Chrystusa za Syna Bożego, stając się chrześcijaninem. Śladem głębokiej przemiany duchowej jest poniekąd dramat *Powrót syna marnotrawnego* (napisany w Jerozolimie 1944, prapremiera w Krakowie 1947), odwołujący się do znanej przypowieści ewangelicznej (Łk 15,11–32) i zarazem do słynnych grafik Rembrandta. Dopełnienie tego „szyfrowanego” tekstu stanowią słynne *Kroniki Assyżu* (1948, kilka wyd.<sup>5</sup>) dające religijnej refleksji Brandstaettera fundament franciszkański i „przenoszące” dawne motywy mistyczne do współczesności dzięki zastosowaniu niemal reportażowego języka. Czytamy niby „wrażenia z podróży”, ale jest to podróż w wielu czasoprzestrzeniach równocześnie, z których najważniejszą okazuje się ewangeliczna.

Lirycznym wydarzeniem lat 60. stał się zbiór wierszy Brandstaettera *Pieśni o moim Chrystusie* (1960, kilka wyd.), zyskujący z upływem lat coraz większą

<sup>4</sup> Por. artykuł wspomnieniowy Jerzego Turowicza w książce zbior. *70 żywotów*, Wyd. Znak, Kraków 1977, s. 47.

<sup>5</sup> Zachowujemy pierwotną pisownię z podwójnym „s”, stosowaną przez autora, a bliższą grafii włoskiej niż obecnie narzucana przez polskie normy ortograficzne.

liczbę czytelników. Znaczne fragmenty zostały utrwalone w znakomitej interpretacji aktorskiej Zbigniewa Zapasiewicza. Tego rodzaju literatury chrystocentrycznej nie było dotąd w literaturze polskiej. Poeta proponuje nowy język mówienia na temat doświadczenia religijnego, mowę współczesną i niemal jak z gazety, a zatem pod wpływem estetyki Tadeusza Różewicza. Brandstaetter, odwołując się do szacownej tradycji hymnu Biblii hebrajskiej, wprowadza równocześnie realia ze sfery profanum, w tradycyjnej polskiej poezji i pieśni religijnej na ogół nieobecne. Od strony retorycznej zbiór jest pełen patosu, znamion profetycznych, lecz wszystko zostaje zestrojone w tonacji wyznania religijnego, obok którego chrześcijanin nie może przejść obojętnie. Uzupełnieniem *Pieśni o moim Chrystusie* są *Hymny Maryjne* (powstałe przed 1963), wydawane zresztą łącznie z lirykami poświęconymi Zbawicielowi. Wiersze świadczą o dogłębnym przemyśleniu Ewangelii, zarazem o znajomości literackiej tradycji chrześcijaństwa. Na tle literatury drugiej połowy XX wieku rysują się jako dokonanie oryginalne i pobudzające wyobraźnię religijną odbiorcy.

Wspomniana powieść Brandstaettera *Jezus z Nazarethu*<sup>6</sup>, ukazywała się od połowy lat 60., stopniowo tworząc najpoważniejszą w literaturze polskiej tetralogię epicką o Chrystusie. Ten rodzaj prozy fabularnej stanowi dla autora wielkie wyzwanie: znać trzeba i z autopsji, i z archeologii życie codzienne Bliskiego Wschodu. Autor winien mieć w pamięci zarówno Biblię hebrajską, jak i Biblię grecką. Na kulturę żydowską patrzeć z pozycji Żyda, a zarazem – pisząc o czasach Nowego Przymierza – winien przecież znać doskonale tradycję chrześcijańską u samych jej korzeni, które wyrastają z Palestyny. Równoczesność wymagań jest tu wysoka jak w ambitnej powieści historycznej, gdzie prozaik rekonstruuje świadomość postaci literackich, a zarazem dotyka trudnej i subtelnej problematyki teologicznej, ponieważ musi opisywać fenomen bóstwa Chrystusa (a więc czegoś niemożliwego z punktu widzenia judaizmu).

Powieść ukazywała się w ostatnich latach Gomułkowskich, kiedy to nasilano walkę z Kościołem. Utwór ten, bezprecedensowy w historii literatury polskiej i niewygodny z punktu widzenia PZPR, wydawał systematycznie Instytut Pax bez większych – o ile nam wiadomo – utrudnień cenzuralnych. Tetralogia chrystocentryczna przerastała tak dalece swój czas i możliwości recepcyjne polskiej krytyki literackiej, obojętnej przeważnie pod względem religijnym i niedokształconej w zakresie bibliistyki, że początkowo nie miała większej recepcji, wyjąwszy nieliczne omówienia, m.in. Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej<sup>7</sup>. Trzeba było kilkudziesięciu lat, aby docenić odrębność i oryginalność

<sup>6</sup> I tutaj przywracamy pisownię pierwotną wedle zamierzeń autorskich. Obecna norma ortograficzna narusza grafię Brandstaettera i zaciera ślady egzotyki np. w nazwach miejscowych. Powieść tłumaczona na niemiecki jako *Jesus von Nazareth* (Berlin 1982) zachowuje oryginalną pisownię. Nota bene otworzyła drogę tetralogii do czytelnika światowego.

<sup>7</sup> M. Jasińska-Wojtkowska, *Powieść o Jezusie i Jego środowisku*, „Więź” 17(1974) nr 6.

Romana Brandstaettera, czego dowodem może być opracowanie monograficzne Alicji Mazan-Mazurkiewicz<sup>8</sup>.

Wspomnieć trzeba także *Krąg biblijny* Brandstaettera (1975, kilka wyd.) będący w jakimś stopniu autobiografią duchową, oczywiście wycinkową, lecz wyraźnie zorientowaną pod kątem Pisma Świętego. Tego rodzaju narracja rodzinna, w której najwyższym autorytetem świata wspomnianego jest dziadek opowiadacza, przypomina w pewnym stopniu prozę Brunona Schulza. Dla obu pisarzy wspólne wydaje się głębokie odczuwanie tajemnic religijnych, świetna, choć czasem intuicyjna znajomość judaizmu (jak u autora *Sklepow cynamono-owych*, Żyda zeświecczonego), dogłębna znajomość hebrajskiej myśli religijnej. Brandstaetter nie ma jednak wyobraźni tak kreatywnej, jak pisarz drohobycki, nie tworzy światów imaginacyjnych. Rozbudowuje raczej pasmo dokumentarne *Kręgu biblijnego*, dając cenny wizerunek świata przedwojennego, unicestwionego przez Niemcy hitlerowskie, i świata powojennego, w którym człowiek poszukujący zdany jest na samodzielną drogę, właściwie bez przewodników.

Trzeba jednak pokreślić, że dla Romana Brandstaettera ogromną pomocą w rozumieniu ducha chrześcijańskiego (a więc całego NT) okazał się przekład z języka greckiego ks. prof. Seweryna Kowalskiego. Książka ta, mająca kilkadziesiąt wydań w Instytucie Wyd. Pax, opatrzona cennymi komentarzami, świadczącymi o wielkiej wiedzy Tłumacza, stanowi jednostkowe dokonanie w biblistyce XX wieku, tym cenniejsze, że doskonale oddające ducha greki z I wieku po Chrystusie. Pisząc swoje *opus magnum*, czyli *Jezusa z Nazarethu*, Brandstaetter, znający przecież z domu hebrajski, a z gimnazjum przedwojennego łacinę i grekę, poruszał się dość swobodnie po całym obszarze starożytnej kultury śródziemnomorskiej.

Przez wiele lat dojrzywały zainteresowania biblijne Czesława Miłosza. Początkowo, w okresie przedwojennym i wojennym, były to zaledwie aluzje literackie, cytaty lub stylizacje, aż wreszcie, już na emigracji, tzn. od roku 1951, autor *Doliny Issy* zaczął dokładniej czytać Pismo Święte, rozumiejąc coraz lepiej, że trzeba w przekładzie znaleźć wyraz językowy inny niż w BT, tzn. słowo święte i hieratyczne, różniące się od potocznej polszczyzny. Z perspektywy emigracyjnej dostrzega się stokroć wyraźniej ważność Biblii jako pierwszej i jedynej w naszym kręgu cywilizacyjnym Księgi Księg. Pamiętać wszakże trzeba, że księgi biblijne w kanonie katolickim (46 ST + 27 NT = 73 księgi) stanowią w istocie osobną bibliotekę hebrajsko-grecką, mieszczącą dziesiątki czy nawet

<sup>8</sup> A. Mazan-Mazurkiewicz, *Inspiracje biblijne w utworach R. Brandstaettera*, Wyd. UŁ, Łódź 2003. Do książki weszły m.in. artykuły: *Słowo i tekst w kulturze sakralnej. Na materiale 'Jezusa z Nazarethu' R. Brandstaettera*, „Pamiętnik Literacki” 91(2000) nr 3, s. 147–160; *Z inspiracji biblijnych w twórczości R. Brandstaettera. Kreacja Miriam (Maryi) w 'Jezusie z Nazarethu'*, w: *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka*, red. A. Ceglińska, Z. Staszewska, cz. 2, Archidiecezjalne Wyd. Łódzkie, Łódź 2001, s. 291–306.

setki gatunków i ogromną problematyką filozoficzno-religijną z ponad czterech tysięcy lat kultury. Pozostałe piśmiennictwo literackie z tego punktu widzenia stanowi zaledwie „dodatek” do kanonu Pisma Świętego. Świadom tego był w literaturze początków XIX stulecia Adam Mickiewicz, podobna myśl przyświecała Brunonowi Schulzowi, budującemu – w nawiązaniu do Biblii hebrajskiej i Talmudu – swoistą Księgę Rodzaju (w literaturze światowej dzieło Schulza pojawia się równolegle, choć w wyraźnie pomniejszonej skali artystycznej, do znakomitego cyklu Thomasa Manna *Józef i jego bracia*), a już szczególnie formułował ten dobitny sąd Roman Brandstaetter w swym pamiętnym *Kręgu biblijnym*.

O przekładach biblijnych Miłosza donosiła w połowie lat 70. prasa krajowa, przede wszystkim „Tygodnik Powszechny” kierowany przez Jerzego Turowicza. Cenzura komunistyczna usiłowała nie dopuścić do druku przekładów biblijnych autora *Zniewolonego umysłu*, których jakość literacką od razu w TP doceniono. Tak więc księga *Ekklezjastes* (TP 1977 nr 11–12) musiała być opatrzona ramką niby odredakcyjną, w istocie wymuszoną przez cenzora jako warunek „dopuszczenia do druku”<sup>9</sup>. Prawie równocześnie ukazała się *Ewangelia Marka* („Znak” 1977 nr 11–12<sup>10</sup>), natomiast w wolnym świecie ujrzał światło znakomity przekład *Księgi Psalmów* (1979), pierwsza książka z przekładami biblijnymi, opatrzona interesującą *Przedmową tłumacza*, świadczącą o kompetencjach filologicznych i teologicznych tłumacza, a stanowiącą ważne ogniwo w długim ciągu tekstów poety poświęconych problematyce biblijnej<sup>11</sup>. Swój warsztat translatorski niemłody już Miłosz doskonalił z roku na rok, ucząc się od podstaw – około sześćdziesiątego roku życia – hebrajskiego i greckiego, poszerzając słownictwo łacińskie znane jeszcze ze szkoły, dyskutując z wybitnymi specjalistami z zakresu biblistyki. Zapewne zwrot ku Biblii był u autora *Traktatu moralnego* spontaniczny, wynikał z rozwoju biografii twórczej, ale wybór Karola Wojtyły na tron papieski znacznie pogłębił religijne zainteresowania wszechstronnego Emigranta. Może świadczyć o tym osobno umieszczo-

<sup>9</sup> *Księga Ekklezjasty w przekładzie Czesława Miłosza* (TP 1977 nr 11, s. 5) opatrzona została spreparowanym przez cenzora oświadczeniem, gdzie m.in. w kiepskim stylu napisano: „Czesława Miłosza bardzo wiele dzieli od Polski Ludowej. Jego stanowisko polityczne było sprzeczne z rzeczywistością ustrojową Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Cieszymy się jednak, że przekład jego pióra może ukazać się w piśmie wychodzącym w Polsce”.

<sup>10</sup> Wydanie książkowe: *Ewangelia według Marka*, tł. Cz. Miłosz, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1981. Tutaj cenne *Posłowie* ks. Mariana Wolniewicza, charakteryzującego najpierw grecki oryginał Ewangelii, a następnie przekład Noblisty: „Ciągłe powtarzają się te same niewyszukane słowa, taka sama budowa zdań, te same formy gramatyczne, nieustanne łączenie zdań przy pomocy spójnika «i». Poeta nie wytrzymuje tej monotonii. Ulega pokusie wzbogacenia tego ubóstwa, urozmaicenia jednostajności, zwłaszcza gdy duch języka temu sprzyja. Język jego [Miłosza] tłumaczenia posiada pewną rozlewność, bogate słownictwo, nie brak w nim archaizmów, przypomina dawne przekłady. Jest poniekąd kontynuacją pięknego staropolskiego języka biblijnego” (s. 96).

<sup>11</sup> *Księga Psalmów*, tł. z hebr. Cz. Miłosz.

na na karcie dedykacyjnej (s. 5) informacja w edycji paryskich Pallotynów: „Wydano w pierwszym roku pontyfikatu Papieża Jana Pawła II”.

Autor *Traktatu poetyckiego* miał do pomocy znakomitych konsultantów z czołowego Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley (np. w *Postłowie tłumacza do Księgi psalmów* wymienia dr Dawida Weinfeldta z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, tłumacza poezji polskiej na hebrajski, goszczącego właśnie w Berkeley). Miłosz, idąc śladami ks. Wujka, wyuczył się w późnych latach życia hebrajskiego, ażeby lepiej rozumieć ducha literatury i kultury judajskiej. Po przyznaniu Nagrody Nobla (1980) Miłosz niemal podwoił swój dorobek biblistyczny, zyskując pochwały z kręgów literaturoznawczych (Irena Sławińska, Jan Błoński<sup>12</sup>, Czesław Zgorzelski), kościelnych (ks. Józef Sadzik, wieloletni konsultant Miłosza w sprawach biblijnych i, szerzej, religijnych, także przyjaciel<sup>13</sup>, ks. Marian Wolniewicz, ks. Jan Twardowski<sup>14</sup>), literackich (Roman Brandstaetter, Marek Skwarnicki, Zygmunt Kubiak<sup>15</sup>) czy nawet z kręgów biblistycznych, gdzie o pochwały najtrudniej. Dzięki swym rozległym lekturom obcojęzycznym w komentarzach do własnych przekładów umieszczał wiele osiągnięć przodującej biblistyki hebrajskiej, angielskiej, amerykańskiej, francuskiej i niemieckiej. W początku lat 80. przypuszczano, że przy słynnej pracowitości Miłosza właśnie temu autorowi uda się przełożyć całość Biblii<sup>16</sup>. Jednakże poeta, jak wyjaśnił piszącemu te słowa w roku 1980, nie miał nigdy tego zamiaru, ponieważ czuł, że w XX wieku – na skutek niewyobrażalnego przyrostu publikacji biblistycznych – nie sposób już pracować z takim rozmachem jed-

<sup>12</sup> Na wyróżnienie zasługuje artykuł Błońskiego nt. przekładu *Księgi Psalmów*, TP 1983 nr 14–15, przedrukowany w książce tegoż, *Miłosz jak świat*, Wyd. Znak, Kraków 1998, s. 199–214.

<sup>13</sup> Autor wyczerpującego eseju *Przesłanie Hioba* opublikowanego jako wstęp do *Księgi Hioba*, tł. z hebr. Cz. Miłosz, Éditions du Dialogue, Paryż 1980, s. 5–36. Jest to ostatni tekst nagłe zmarłego duchownego (26 VIII 1980), którego poeta uczcił pamiętnymi słowami: „Był moim bliskim i drogim przyjacielem, tak że straciłem również inspiratora, uważnego współ-autora i powiernika. Na jego ocenie przede wszystkim mi zależało, jego aprobaty szukałem w pierwszym rzędzie. Jeżeli nie dedykuję tego przekładu jego pamięci, to dlatego, że chciałyby, aby wszystkie moje przekłady biblijne, i te już gotowe, i przyszłe, jeżeli starczy mi sił i życia, były hołdem jego nie ginącej obecności. Jestem i pozostanę mu wdzięczny” (s. 39–40).

<sup>14</sup> J. Twardowski, *Wielki temat*, „Nowe Książki” 1981 nr 21, s. 1–3. Refleksje w związku z opublikowaniem przekładu *Księgi Hioba*, tł. z hebr. Cz. Miłosz, wstęp J. Sadzik, Wyd. KUL, Lublin 1981. Podziwiając warsztat językowy Noblisty, recenzent uważa, że polszczyzna Miłosza wydaje się jednak zbyt doskonała, nieskazitelna w budowie zdań: „Trudno wyobrazić sobie człowieka nieszczęśliwego, porażonego trądem, pogorzela, biedaka wystawionego na pośmiewisko, mówiącego tak wykwintnie”.

<sup>15</sup> Z. Kubiak, *Nad Biblią Miłosza*, TP 1981 nr 25.

<sup>16</sup> Por. A. Sulikowski, *Z Miłoszem w plecaku*, TP 1980 nr 45, s. 4. Artykuł w numerze okolicznościowym z okazji Nagrody Nobla dla poety. Wielką była wówczas radość na polonistyce krakowskiej, szczególnie dla Aleksandra Fiuta, najwybitniejszego monografisty twórczości Cz. Miłosza. Fiut jako młody badacz przed habilitacją musiał „konspirować” w latach 1975–80, by PZPR nie zablokowała mu drogi rozwoju naukowego.



nostkowym, jak to czynił znakomity ks. Jakub Wujek czy inni tłumacze XVI–XVII stulecia. Przekład jezuita pozostaje w naszym piśmiennictwie dokonaniem jednokrotnym, oryginalnym i pod względem językowym nieprzewyższonym. Dziś Biblię tłumaczą zespoły najlepszych fachowców, jak to widzimy w odniesieniu do *Biblii Tynieckiej, Poznańskiej czy Warszawskiej*, a rezultat – pod względem, by tak rzec, artystycznej i sakralnej nośności języka – pozostaje zawsze dyskusyjny, ponieważ brak tu piętna wyrazistej, konkretnej osobistości twórczej, stanowiącej dostrzegalny „filtr” lingwistyczny.

Ważniejsze przekłady biblijne Miłosza przypadają na dekadę 1980–1990. *Pieśń nad pieśniami*, przełożona z hebrajskiego, była kontynuacją prac z lat 70. Drukowana na łamach miesięcznika „Twórczość” (1981 nr 2, s. 5–17) zyskała wielkie uznanie czytelników, ukazywała się również w podziemiu jako druk broszurowy. W roku 1982 Miłosz opublikował w jednym tomie emigracyjnym *Pieśń nad pieśniami, Księgę Ruth, Treny Jeremiasza, Księgę Estery*<sup>17</sup>. Wysoki poziom literacki przekładów sprawia, że tom *Księgi pięciu megilot* pozostanie na trwałe w historii literatury polskiej. Wobec niezwykle bogatej recepcji Miłosza po przyznaniu Nagrody Nobla, biblijne prace przekładowe poety w latach 80. minionego stulecia bywały dostrzegane – przez nielicznych, co prawda, krytyków czy badaczy, pozostając w cieniu oryginalnej twórczości poetyckiej Laureata.

Niezwykle udana wydaje się edycja *Apokalipsy* w przekładzie Miłosza, ilustrowana przez Jana Lebensteina<sup>18</sup>. Pod jedną okładką spotykają się wizje dwu znakomitych artystów, przebywających od lat poza Polską komunistyczną. Miłosz znajduje dla arcydzieła Nowego Testamentu odpowiednią szatę językową, dostojną, hieratyczną i zarazem niemal współczesną, natomiast Lebenstein tworzy oryginalne, głęboko przejmujące grafiki, bodaj najlepsze ze wszystkich powstałych w minionym stuleciu w malarstwie światowym jako dzieło cykliczne, inspirowane natchnionym tekstem św. Jana. Książeczka, dedykowana Miłoszowi przez zasłużone Wydawnictwo w 75. rocznicę urodzin, przynosi propozycję językowo-malarską o wielkiej sile ekspresji. Czytelnikom *Apokalipsy* edycja ta kojarzy się z wielkim dokonaniem Albrechta Dürera *Apocalypsis cum figuris*. Dzięki wspólnemu wysiłkowi wybitnych twórców wkład kultury polskiej w recepcję arcydzieła biblijnego pozostaje znaczący – już w kategoriach kultury światowej.

Ostatnią poważną pracą translatorską Miłosza jest *Księga Mądrości*, nad której przekładem poeta pracował w połowie lat 80., ciągle w Berkeley (przedmowa datowana jest na listopad 1986). Na uwagę zasługuje, jak zwykle, komentarz poety, wart osobnej analizy literaturoznawczej, na którą tutaj nie

<sup>17</sup> *Księgi pięciu megilot*, tł. z hebr. i grec. Cz. Miłosz, Édition du Dialogue, Paryż 1982. Po dwu latach książkę tę przedrukowano staraniem Redakcji Wydawnictw KUL.

<sup>18</sup> *Apokalipsa*, tł. z grec. Cz. Miłosz, Éditions du Dialogue, Paryż 1986.

znajdujemy miejsca. Niemniej Miłosza pożegnanie z Biblią wydaje się znamienne, ponieważ księga ta – w kanonie judejskim, jak wiadomo, apokryficzna – przynosi niezwykłą pochwałę Boga i wielkiej cnoty teologicznej. Można twierdzić, że niepojęta mądrość jest przymiotem konstytuującym to, co boskie i ponadczasowe. Dalekim echem biblistycznych prac Miłosza wydają się inspirujące i w sapiencjalnym nurcie pozostające *Wypisy z ksiąg użytecznych* (Wyd. Znak 1994, 2000).

Zupełnie odrębne miejsce wśród publicystów z ulicy Wiślniej 12 zajmuje red. Tadeusz Żychiewicz (1922–1994), z wykształcenia historyk sztuki, który swoje felietony biblijne *Nowe Przymierze* i *Stare Przymierze* drukował od początku lat 70. niemal przez dwie dekady. Teksty ogłaszane w cotygodniowej rubryce *W najbliższą niedzielę* pod kryptonimem XER i TŻ (dotyczy rubryki *Stare Przymierze*) zyskały wielu zwolenników, zarówno wśród księży, nawet bardzo wymagających biblistów, jak i wśród wykształconego ogółu czytelników. Zdarzały się jednak uwagi krytyczne, będące dla Żychiewicza bodźcem do ciętych polemik<sup>19</sup>. Ponieważ „Tygodnik Powszechny” był w tamtych latach czytany przez większość pisarzy, zarówno w kraju, jak i za granicą, powiedzieć można, że publikacje tego organu przyczyniły się w wielkim stopniu do przetrwania w literaturze polskiej motywów biblijnych nawet wtedy, gdy były one niepożądane z punktu widzenia ateizującej polityki kulturalnej PZPR.

Żychiewicz zasłynął w latach 1956–1961 jako autor znakomitych, choć kontrowersyjnych, reportaży, pisanych z iście sarmackim temperamentem, drukowanych na łamach TP, a zebranych w książce *Ludzie ziemi nieświętej* (Wyd. Znak, Kraków 1961). Zdając sobie sprawę z zapotrzebowania na teksty o Biblii – przyczyniła się do tego wieloletnia rubryka *Poczta Ojca Malachiasza* prowadzona przez Żychiewicza i udokumentowana także osobnymi książkami – pracowity i nadzwyczaj sumienny autor otworzył na łamach TP w latach 1971–1974 najpierw cykl *Nowe Przymierze*<sup>20</sup>, następnie zaś w latach 1974–1981 *Stare Przymierze*<sup>21</sup>. Już w połowie lat 70. wiadomo było, że temat biblijny jest naj-

<sup>19</sup> Michał Peter, *Na marginesie Starego Przymierza Tadeusza Żychiewicza* w dziele *Spory, polemiki*, TP 1975 nr 1. Dołączono także godną lektury *Odpowiedź* T. Żychiewicza. Po miesiącu opublikowano ks. M. Petera *Odpowiedź na 'Odpowiedź' pana Tadeusza Żychiewicza*, TP 1975 nr 5.

<sup>20</sup> Dokumentowany książkami najpierw wydanymi oddzielnie przez SIW Znak, *Rok Mateusza* (1973), *Rok Marka* (1974), *Rok Łukasza* (1975), a wydanymi po raz drugi pod wspólną okładką jako: T. Żychiewicz, *Dom Ojca. Rok Mateusza – Rok Marka – Rok Łukasza*, Wyd. Znak, Kraków 1983.

<sup>21</sup> Całość *Nowego Przymierza* bardzo interesująco omawia Ryszard Peryt (*Recenzja serdeczna*, TP 1974 nr 39, s. 3), zachęcając autora do napisania cyklu *Stare Przymierze*, który właśnie w tym czasie pojawił się w paru odcinkach na łamach TP. Po latach widzimy, że wielkie przedsięwzięcie zostało ukończone, choć obejmuje tylko wybrane księgi ST. Oto ogniwa, wszystkie autorstwa T. Żychiewicza i wszystkie wydane przez SIW Znak: *Genesis*, Kraków 1977; *Exodus*, Kraków 1977; *Kohelet – Hiob – Syracydes*, Kraków 1979; *Rut – Dawid – Salomon*, Kraków 1981. Kolejne pozycje zebrano w drugim wydaniu w jednym opasłym tomie: T. Żychiewicz, *Stare Przymierze*,

ważniejszy w dotychczasowych zainteresowaniach autora, że kolejne książeczki składać się będą na *opus vitae*<sup>22</sup>. Można dziś powiedzieć, iż całe pisarstwo Żychiewicza nakierowane jest na Biblię, do Biblii zmierzało, choć na początku nie było to tak oczywiste, jak w dekadach publikowania cykli biblijnych. Narrator tych zgrabnie napisanych felietonów podkreślał swe ograniczone kompetencje: nie był oczywiście zawodowym biblistą, nie chciał zastępować duchownych w roli kaznodziejów, lecz analizować wybrane epizody biblijne w trybie medytacji świeckiego chrześcijanina<sup>23</sup>. Nawiązywał więc bezwiednie (?) do metody Zofii Starowieyskiej-Morstinowej (1891–1966), która w pierwszym okresie TP dała czytelnikom wartościowe refleksje nt. Chrystusa i Ewangelii, opublikowane w tomie *Fakty i słowa* (Pax, Warszawa 1956).

Zaletą ujęcia Żychiewicza jest wysoka wartość poznawcza, odwoływanie się do naukowych ustaleń biblistyki – choć czerpanych z drugiej ręki, bo felietonista nigdy nie miał ambicji naukowych, lecz raczej pasję dyskutanta, popularyzatora i polemisty. Trafny wydaje się kierunek rozważań. Autorowi chodzi przede wszystkim o rekonstrukcję mentalności judajskiej, a szerzej starożytnej. Antycypuje pod tym względem prace Anny Świderkówny, która w tej dziedzinie osiągnęła nieporównanie więcej dzięki doskonałemu przygotowaniu badawczemu. Teksty *Starego* i *Nowego Przymierza* wyróżniają się lekkim i żywym językiem, tonem polemicznym i nierzadko nawet zawadiackim, co oddaje sarmacki temperament Żychiewicza, ale może stanowić pewną przeszkodę dla czytelników następnych pokoleń nienawykłych do stylu tak mocno nacechowanego uczuciowo. Jak słusznie zauważa Zygmunt Kubiak, wielkim osiągnięciem obu cykli biblijnych jest wyjście poza kategorie historyczne i traktowanie rzeczywistości Biblii jako teraźniejszości egzystencjalnej czytelnika: postaci biblijne są żywymi osobami mówiącymi do żywych ludzi, w „tu i teraz”, podczas lektury Pisma Świętego. Jednakże nawet tak życzliwy Żychiewiczowi Kubiak przestrzega swego kolegę po piórze przed lekceważeniem dorobku uczonych, a szczególnie filologów<sup>24</sup>.

---

Wyd. Znak, Kraków 1986. W pierwszym wydaniu książki o Starym Testamencie były bestsellerami, natomiast drugie wydanie sprzedawało się już znacznie gorzej (informacja od Wydawcy).

<sup>22</sup> A. Sulikowski, *Złoty łańcuch biblijny*, „Twórczość” 1978 nr 10. Recenzja dotyczy dwu publikacji T. Żychiewicza, jednak charakteryzuje w pewnym stopniu metodę pisarską tego autora: *Genesis. Stare Przymierze*, Wyd. Znak, Kraków 1977; *Exodus. Stare Przymierze*, Wyd. Znak, Kraków 1977.

<sup>23</sup> Słusznie stwierdza R. Brandstaetter, *Niewygłoszone przemówienie o Tadeuszu Żychiewiczu i o jego pisarstwie*, TP 1978 nr 22, s. 3: „Żychiewicz medytuje nad Biblią, czyli uprawia sztukę, która u nas – obojętnie z jakich powodów – nigdy nie była popularna. Przeciętny Polak sztukę biblijnych medytacji pozostawił księżom, komentującym na kazalnicy, mniej lub bardziej wnikliwie, prawdę Ewangelii”.

<sup>24</sup> Z. Kubiak, *Epika biblijna Tadeusza Żychiewicza*, TP 1977 nr 50, s. 1–2. Por. też: R. Brandstaetter, *Niewygłoszone przemówienie...*, s. 3. Tutaj istotna konstatacja: „Żychiewicz stworzył na wzór felietonu literackiego czy politycznego niezwykle ciekawy rodzaj felietonu o tematyce bib-

Biblię upowszechniają również czasopisma PAX-u. Wymienić trzeba tutaj Jana Dobraczyńskiego (1910–1994), płodnego autora prasy Paxowskiej oraz mnóstwa publikacji książkowych. Z powodu niefortunnnych decyzji politycznych i osobistego poparcia stanu wojennego w roku 1981 Dobraczyński został, jako „kolaborant komunistów” i „skrajny konformista”, niemal powszechnie odrzucony przez czytelników, szczególnie przez młodsze pokolenie Polaków. Duża część dorobku autora *Najeżdźców* – skądinąd bardzo nierównego od strony merytorycznej i artystycznej – została niemal całkowicie odrzucona, a niebawem zapomniana. Dotyczy to również większości prac związanych z Biblią. W początku lat 50., mimo zaostrenia cenzury, ukazały się wartościowe rozważania tego autora: *Jezus i Jego apostołowie* (1953, kilka wyd.) oraz *Manna i chleb. Opowieści biblijne* (1954, kilka wyd.); obie te książki – cenne do dziś jako refleksje człowieka świeckiego nad Pismem Świętym – mogły stanowić inspirację dla Zenona Kosidowskiego, Anny Kamieńskiej czy Tadeusza Żychiewicza.

Równocześnie pisał Dobraczyński „powieści biblijne” (określenie autorskie), które wydano staraniem Paxu w roku 1957 w czterech tomach: *Wybrańcy gwiazd* (1948), *Święty miecz* (1949), *Listy Nikodema* (1952), *Pustynia* (1956). Najstynniejszym dokonaniem, zbudowanym na gruncie przekazów ewangelicznych, stały się cokolwiek apokryficzne *Listy Nikodema* (ponad 20 wyd., po kilka w każdej dekadzie drugiej połowy XX wieku, niezależnie od koniunktury politycznej). W kręgach inteligencji już w latach 50. Dobraczyński zyskał dzięki tym publikacjom – na poły eseistycznym, na poły popularyzatorskim – spore uznanie i kredyt zaufania, ponieważ przyczyniał się do pogłębiania kultury religijnej i odbierany był po trosze jako konstruktywny przeciwnik ateizacji marksistowsko-leninowskiej. Mógł się wykazać również genealogią AK-owską<sup>25</sup>. Zmarnował jednak ten okazały kapitał duchowy u końca swego życia.

O ile na esejach Żychiewicza czy Kosidowskiego odcisnęło się „formalne” piętno felietonu czasopiśmiennego (objętość ograniczona do kilku stron maszynopisu, nieuchronna powtarzalność pewnych motywów lub chwytów retorycznych etc.), o tyle uprawiany przez Annę Kamieńską gatunek zachowuje pod każdym względem dużą swobodę. Autorka nie ogranicza się do wybranego odcinka Biblii, lecz dokonuje oryginalnych ujęć interpretacyjnych, kojarzy motywy odległe, ujawnia (podobnie jak Miłosz) świeże widzenie poetyckie. Eseje biblijne Kamieńskiej ukazywały się w drugiej połowie lat 70., od razu zwracając

---

lijnej, czyli nieznaną u nas dotychczas rodzaj felietonu biblijnego, w którym w formie lekkiej, przystępnej i pięknej ukazuje przekonująco prawdę moralną chrześcijaństwa tak od strony historycznej, w stadiach jej powstawania, jak i od strony bieżących zjawisk naszego życia codziennego. Ten rodzaj felietonu nie ma u nas precedensu” [podkr. – R. Brandstaetter].

<sup>25</sup> Por. hasło *Dobraczyński Jan* autorstwa E.G. [Ewy Głębińskiej] w leksykonie: *Współcześni pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachowska, A. Szałagan, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994.

uwagę wymagających czytelników: *Ironiczna twarz Księgi* (TP 1976 nr 50), *Sny biblijne* („Znak” 1976 nr 12). Po kilku latach ukazały się w tomie *Twarze Księgi* (IW Pax, Warszawa 1981, kilka wyd.). Poetka we wstępie do tej publikacji przypomina scenę z proroka Ezechiela (3,1–7 n.), kiedy to wybrańcowi zostaje dana przez Boga Księga-zwój – do zjedzenia. Tę samą wizję przypominano u końca Nowego Testamentu (Ap 10,9–11). Czynność „zjadania”, „przeżuwania” świętych zwojów skłania Kamieńską do szczególnej poufałości z Biblią. Pisarka odczuwa w tej fazie życia, po wielu własnych dokonaniach literackich, że kulturowa i religijna pozycja „Księgi Ksiąg” jest czymś wyjątkowym w kulturze śródziemnomorskiej, a nawet w literaturze powszechnej. Lektura kontemplująca, bo taką uprawia ktoś „przeżuwający” tekst, odkrywa przed pisarkę nowe horyzonty literatury i wiary. Nawet jeden werset Biblii może wystarczać za poemat i stanowić natchnienie dla poety<sup>26</sup>.

Swoje eseje biblijne Kamieńska pisze wyraźnie z pozycji laika. Deklaruje na wstępie: „Eseje zawarte w tej książeczce są to tylko pytania zadawane Księdze. Oko czytającego nie jest okiem uzbrojonym w szkiełko teologa. Jest okiem prostego czytelnika, okiem poety. To poetyckie spojrzenie niech usprawiedliwi ewentualne odstępstwa od oficjalnej egzegezy biblijnej, jeśli takie się znajdują”<sup>27</sup>. Adresatem tekstów mają być przede wszystkim przyjaciele autorki. Okazuje się, że w pracy nad esejami biblijnymi otrzymywała duchowe wsparcie od o. Jacka Salija OP, dr Szymon Datner umożliwiał czytanie Starego Testamentu w oryginale hebrajskim, zaś ks. Jan Twardowski uczył ją rozumienia Nowego Testamentu. Oczywiście „prosty człowiek” nie jest przeważnie tożsamy z „poetą”, więc wstępna refutacja ma charakter cokolwiek retoryczny. W miarę wywodu okazuje się, że Kamieńska – skądinąd poliglotka i wytrawna tłumaczka – jest doskonale obznajomiona z dawnymi przekładami Biblii. Wyróżnia szczególnie przekład Wujka, „bliski przez długie obcowanie”.

W rozważaniach o psalmach korzysta z wielkich dokonań poprzedników: najwyżej ceni *Psałterz Dawidów* Jana Kochanowskiego, stawiając parafrazy mistrza z Czarnolasu ponad dokonania Sępa Szarzyńskiego; korzysta też z psalmów w przekładzie Leopolda Staffa. Nigdzie nie wspomina natomiast ani *Psałterza floriańskiego* (XIV/XV w.), ani *Psałterza puławskiego* (XV w.), ani innych – wcale licznych – dokonań staropolskich poprzedzających Kochanowskiego. Potwierdza to tezę Czesława Miłosza o tym, że cenny dorobek biblijny polskiego średniowiecza pozostaje dziś w zapomnieniu, a mógłby przed współ-

<sup>26</sup> Słuszna uwaga metodologiczna, odnosząca się do wszystkich autorów eseistyki biblijnej: „Współczesny poeta chwyta się wielu sposobów, aby przekazać nie tylko samo słowo, ale też jakby całą jego otoczkę – niewyraźną i nieartykułowaną. Przez to materia poetycka, jakkolwiek zwarta, staje się rozrzedzona. Poezja języka biblijnego jest bardziej zagęszczona, jakby księga była dla niej z ciasna. [...] Dlatego każde słowo i każde zdanie jest ważne, a wyjęte z kontekstu zaświeci jak brylant”. A. Kamieńska, *Twarze Księgi*, IW Pax, Warszawa 1981, s. 10.

<sup>27</sup> Tamże, s. 5.

czesnymi eseistami czy tłumaczami otworzyć nowe horyzonty językowe i teologiczne.

Esej Kamieńskiej *Trzy przestrzenie Psalmów Dawidowych*, najdłuższy w całej książce, ujawnia osobliwą metodę pracy. Poetka uważnie czyta psalmy, komentuje miejsca trudniejsze w taki sposób, aby psalterz „otrząść z bibliotecznego kurzu” (s. 20). Traktuje 150 tekstów jako swoistą całość, osobliwy „poemat”, będący w istocie swej arcydziełem liryki mówiącej o aktualnych sprawach życia. Lecz nie poprzestaje na pracy intelektualnej, chętnie i świadomie przechodzi ku modlitwie: „Ta wielka poezja domaga się raczej ciszy i przestrzeni duchowej nie zapełnionej żadną gadaniną, przestrzeni, która pozwoliłaby rozbrzmiewać samym słowom”<sup>28</sup>. W eseistycznej pracy egzegetycznej pisarka posiłkuje się klasycznymi tekstami św. Augustyna. Poznając bliżej *Enarrationes in Psalmos* Kamieńska kwestionuje tradycyjną metodę komentowania wersetu po wersecie. Uważa też, że mesjańska interpretacja psalmów stosowana przez biskupa Hippony znacznie zawęża poetycki sens Psalterza. Dotyczy to na przykład prorocत्व chrystologicznych, które przeniósł do swego przekładu psalmów ks. Jakub Wujek, umieszczając w tym duchu wskazówki interpretacyjne w argumentach do poszczególnych utworów. „Metoda interpretacji św. Augustyna niszczy jakby od wnętrza tkankę poetycką gęstą od obrazów i konkretności. Dla filozofa i teologa to, co jest istotą poezji, stanowi przeszkodę, zasłonę”<sup>29</sup>.

Warto podkreślić, że eseje Kamieńskiej powstawały w większości około połowy lat 70. dwudziestego stulecia, a więc poetka na bieżąco mogła czytać felietony biblijne Tadeusza Żychiewicza. W tym okresie współpracowała już z „Tygodnikiem Powszechnym”, przysyłając własne teksty. Związki i zainteresowania biblijne obojga autorów trzeba by omówić w osobnym artykule. Co ciekawe, po więcej niż dwudziestu latach od przedwczesnej śmierci Anny Kamieńskiej, jej syn, Paweł Śpiewak, znany profesor socjologii PAN, rozpoczął z początkiem roku 2009 na łamach TP rubrykę felietonu biblijnego *Tora*, drukując już kilka odcinków<sup>30</sup>. Z cyklu tego, o ile będzie kontynuowany, powstanie zapewne wartościowa książeczka, objaśniająca przede wszystkim semantykę języka hebrajskiego oraz mentalność judaistyczną, a także nawiązująca dyskretnie do pamiętnej publikacji *Twarze Księgi*.

W latach 1971–1976 redaktor Marek Skwarnicki z TP, używający jako felietonista z Wiślniej pseudonimu Spodek, dokonał – na prośbę benedyktynów z Tyńca reprezentujących Komisję ds. Liturgii Episkopatu Polski – przekładu

<sup>28</sup> Tamże, s. 20.

<sup>29</sup> Tamże, s. 33–34.

<sup>30</sup> Por. np. P. Śpiewak, *Miszpatim* [z cyklu *Tora*], TP 2009 nr 9, s. 8. Jest to komentarz do Księgi Wyjścia 21,1–24,17.

Psałterza do liturgicznych celów Kościoła. Pisze tłumacz, a zarazem poeta o sporym i wartościowym dorobku:

„Teksty te weszły najpierw w formie «psalmów responsoryjnych» do *Lekcjonarza mszalnego*, a potem nieznacznie, z moim też udziałem korygowane, do *Liturgii godzin* – ksiąg wydawanych przez «Pallottinum». Wydanie z 1976 roku, poprzedzone słowem Ks. Kardynała Karola Wojtyły, było pierwszą edycją tego przekładu»<sup>31</sup>.

Przekładając Psałterz na język współczesny Skwarnicki musiał respektować istotne ograniczenia prozodyczne. Chodziło o zrównoważenie formatów sylabicznych poszczególnych wersetów, by ułatwić recytowanie (śpiewanie) psalmów podczas liturgii. W każdym niemal utworze wyodrębniono graficznie kolejne dystychy, rzadziej większe całości wersyfikacyjne, co stanowi istotne ułatwienie dla wykonawców i stwarza możliwość dopasowania *a vista* wokalizacji<sup>32</sup>. Przekład Skwarnickiego niemal pozbawiony jest archaizmów, lecz mimo stosowania zasobu słownikowego polszczyzny dwudziestowiecznej, tłumacz – wrażliwy przecież poeta – stara się zrealizować ważny postulat estetyczny Miłosa, tzn. używać stylu podniosłego, różniącego się od języka prasy i masowej, codziennej komunikacji. Dokonanie translatorskie Skwarnickiego nie zostało, o ile wiemy, zauważone ani przez krytykę literacką, ani przez badaczy literatury. Niemniej Psałterz w przekładzie Skwarnickiego stał się w ostatnim trzydziestoleciu najczęściej czytaną księgą biblijną z powodu włączenia fragmentów psalmicznych do mszału Kościoła katolickiego w Polsce i wszędzie na świecie tam, gdzie odprawiana jest eucharystia w języku polskim. Benedyktyni tyńscy nie zdecydowali się użyć żadnego z istniejących przekładów (do roku 1971). Marek Skwarnicki pracował zatem na zamówienie w pierwszej dekadzie lat 70., wyprzedzając dokonania starszych kolegów po piórze, tzn. Czesława Miłosa czy Romana Brandstaettera.

Dopiero z początkiem lat 90. XX stulecia zaczęły się ukazywać książki biblistyczne prof. Anny Świderkówny (1925–2008), znakomitej znawczyni papiirusów i kultur starożytnych, która – nie będąc biblistką, na marginesie swych szerokich zainteresowań papirologicznych – od wielu lat wygłaszała na zaproszenie środowisk kościelnych i świeckich pamiętne wykłady na temat Biblii, drukowane najpierw w czasopismach religijnych, a wreszcie wydane, już w wolnej Polsce, po likwidacji cenzury, jako *Rozmowy o Biblii*, cieszące się wielkim uznaniem czytelników (7 wydań do roku 2001)<sup>33</sup>. Metoda prelegentki zasługuje

<sup>31</sup> Wstęp tłumacza do: *Psałterz*, tł. M. Skwarnicki, Wyd. Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 1990, s. 3.

<sup>32</sup> Informację taką otrzymaliśmy od kilku świeckich lektorów (kantorów) w Krakowie, Lublinie, Szczecinie.

<sup>33</sup> A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii* [1994], PWN, Warszawa 2001<sup>7</sup>; *Rozmów o Biblii ciąg dalszy*, PWN, Warszawa 1996<sup>4</sup>; *Biblia w świecie greckim*, Gaudentinum, Gniezno, 1996; *Rozmowy*

na uwagę: autorka uwzględnia wiedzę o starożytności z punktu widzenia archeologa śródziemnomorskiego, tzn. potrafi rekonstruować to, co historykom sprawia największe trudności, czyli codzienność epoki Starego i Nowego Testamentu. Włada jako filolog trzema językami biblijnymi, będąc pod tym względem chyba pierwszą kobietą na gruncie polskim. W łacinie, grece czy hebrajskim wyróżnia niuanse znaczeniowe, na które filologowie – skierowani zwykle tylko na tekst – nie zawsze zwracali uwagę. Dorobek biblistyczny Świderkówny przewyższa swą oryginalnością i przenikliwością większość tekstów eseistycznych napisanych dotąd w języku polskim, zrozumiałych dla czytelnika o wykształceniu humanistycznym. Jednak nie mamy tu do czynienia z popularyzacją, lecz z pogładowym uprzystępnieniem warsztatu wielostronnej badaczki, opierającej swe dociekania na bogatej i fachowej literaturze przedmiotu. W dorobku eseistyki biblistycznej XX stulecia pozostaje Anna Świderkówna postacią niepowtarzalną i wybitną, wprowadzającą inteligencję polską w nowe tysiąclecie tekstami o Biblii, jakich dotąd w Polsce nie było.

Wielostronne uzdolnienia tej badaczki, przez ponad pół wieku związanej z Uniwersytetem Warszawskim, rozpoznano stosunkowo wcześniej w stolicy, aczkolwiek tylko w kręgu elitarnym. Dość wspomnieć, że autorka *Rozmów o Biblii* była niezwykle cenioną przez poetę rozmówczynią ks. Jana Twardowskiego: pomagała mu w szczegółowym opracowywaniu kazań, dawała kompetentną podbudowę filologiczną tekstom homiletycznym<sup>34</sup>, które obecnie są spisywane i wydawane stopniowo przez Aleksandrę Iwanowską.

W ostatnich dekadach życia prof. Świderkówna zaczęła publikować w Społecznym Instytucie Wydawniczym Znak, słynnej oficynie krakowskiej, działającej już ponad 30 lat. Jak pamiętamy, wydawano tam felietony biblijne Żychiewiczza. Właśnie w tym środowisku znalazła się osoba, która z autorką *Rozmów o Biblii* przeprowadziła obszerny wywiad dokumentujący rozwój zainteresowań Anny Świderkówny<sup>35</sup>. Charakterystyczne dla autorki *Rozmów o Biblii* jest całkowicie partnerskie, niemal koleżeńskie podejście do czytelników i słuchaczy, co szczególnie zapamiętali uczestnicy spotkań autorskich. Mimo takiego nastawienia do odbiorcy, Świderkówna w swoich wystąpieniach – a tym bardziej w pisarstwie o Biblii i historii świata starożytnego – nie rezygnowała z poważnych analiz filologicznych czy teologicznych<sup>36</sup>. Dzięki merytorycznemu podejściu książki niedawno zmarłej Autorki zachowują wartość ponadczasową i stanowią godne wprowadzenie w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

---

*o Biblii. Nowy Testament*, PWN, Warszawa 2000<sup>2</sup>; *Prawie wszystko o Biblii*, Wyd. Stentor, Warszawa 2002; *Biblia a człowiek współczesny*, Wyd. Znak, Kraków 2005; *Rozmowy o Biblii. Opowieści i przypowieści*, PWN, Warszawa 2006.

<sup>34</sup> Śladem tej współpracy jest książka ks. Jana Twardowskiego, *Wiersze o Biblii*, współpraca A. Świderkówna, Wyd. Rosikon Press, Warszawa 2006.

<sup>35</sup> *Chodzić po wodzie. Z Anną Świderkówną rozmawia Elżbieta Przybył*, Wyd. Znak, Kraków 2003.



Dla wszystkich eseistów biblijnych charakterystyczne jest przywiązanie do dawnych przekładów staropolskich. Prawo sformułowane przez Miłosza „im starszy przekład, tym lepszy” pozostaje aktualne dla wymienianych wcześniej autorów, nawet jeśli występują z odmiennych światopoglądowo pozycji. W prywatnej lekturze, tym bardziej w modlitwie własnej, pisarze współcześni chętnie sięgają do Wujka, *Biblii Gdańskiej* czy *Brzeskiej*. Znacznie rzadziej do psalterzy w przekładach średniowiecznych czy do najstarszych polskich modlitewników. Wydaje się, że polszczyzna przedrenesansowa w zakresie tekstu świętego jest rozumiana dziś wyłącznie przez małą grupkę specjalistów. O „energii semantycznej” (termin Miłosza) najdawniejszego języka polskiego pisze się niewiele. Ten wielki ugór teologiczno-filozoficzny może się okazać w XXI wieku ziemią żyzną i karmiącą nowe pokolenia.

Twierdzić można bez obawy większego błędu, że w Polsce komunistycznej, z założenia zwalczającej myśl religijną i ograniczającej swobodę modlitwy, szczególnie praktyk zbiorowych, ujawniły się wyraziste indywidualności twórcze, podejmujące w literaturze – mimo przeszkód – ambitne zagadnienia biblijne. Na mapie literackiej PRL pierwsze miejsce zajmuje, jak się zdaje, ośrodek krakowski, a to dzięki obecności środowiska „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”, kilku wybitnych, świeckich znawców Biblii (A. Gołubiew, Z. Starowiejska-Morstinowa, T. Żychiewicz). Pod Wawelem istniały specjalistyczne wydawnictwa, przeważnie kościelne, zakonne itd., popularyzujące kulturę biblistyczną. W Warszawie prężnie działał PAX, dający na polu popularyzacji biblijnej wiele wartościowych książek. Wreszcie trzeba wymienić Poznań z uwagi na Romana Brandstaettera, wydawnictwa „W drodze” i „Pallottinum” oraz inne instytucje, wspierające czytelnictwo Biblii. W wolnej Polsce, po roku 1989, pojawiają się na rynku liczne przekłady książek naukowych lub paronaukowych na temat Pisma Świętego, ale zainteresowanie młodzieży akademickiej Biblią raczej spada z powodu szerokiej podaży innych, często dalekowschodnich, propozycji religijnych. Ogólna zaś kultura biblijna podnosi się niezmiernie powoli. Wśród pisarzy młodszego i średniego pokolenia trudno byłoby wskazać autora o głębszych, wieloletnich i stale pogłębianych zainteresowaniach biblijnych.

<sup>36</sup> Por. obszerny nekrolog Wydawnictwa Naukowego PWN w „Gazecie Wybroczej” z dn. 20 VIII 2008. Także artykuł Elżbiety Przybył-Sadowskiej, *Kochanka Słowa. Pożegnanie Anny Świderkówny (1925–2008)*, TP 2008 nr 34, s. 20–21.

## The Bible in Polish Modern Literature

### Summary

Article *The Bible in Polish Modern Literature* contains reflections on the period 1945–2009, especially about an essay on the Bible written by laics, staying on more or less catholic position. Almost all were poets: Roman Brandstaetter (1906–1987), Jan Dobraczyński (1910–1994), Anna Kamieńska (1920–1986), Czesław Miłosz (1911–2004), Marek Skwarnicki (\*1930), Anna Świderkówna (1925–2008), Tadeusz Żychiewicz (1922–1994) and others. These authors began to study the Bible in the middle of their lives, when they were ripe to discuss theological and existential problems of the Holy Scripture. In the contrast to them there are the writers staying on the atheistic or agnostic position: Zenon Kosidowski (1898–1978), Artur Sandauer (1913–1989). Only one author, A. Świderkówna, was really a specialist in a biblical branch as the professor of the ancient mediterranean archaeology on the Warsaw University. She could write series her books *Conversations on the Bible* which became the bestseller in the end of 20th century.

For all biblical essayists a very important issue was the philological question connected to the language of the Bible and with the „semantic energy” of translation (Miłosz). The biblical essayists used the old polish Bible (1600) translation of Jacob Wujek SI or modern group translation made 1965 in Benedictiner Abbey in Tyniec (by Cracow). Beyond a communistic censorship in years 1945–1989 all mentioned writers could publish their articles and books. The most important center of these initiatives was Cracow (weekly „Tygodnik Powszechny” and monthly „Znak”, also publisher), Warsaw (Publisher Pax), Posen.

**Słowa kluczowe:** Biblia po polsku (Wujek XVI w. oraz przekład tyniecki XX w.), recepcja Biblii w XX stuleciu, współczesne świeckie komentarze do Pisma Świętego, ośrodki refleksji biblijnej w Polsce (Kraków, Warszawa, Poznań), funkcje krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak”

**Key words:** the Bible in the polish version (Wujek’s translation and the Tyniec Bible), reception of the Bible in the 20th century, modern laic commentary to the Holy Scripture, polish centers of the biblical reflexion (Cracow, Warsaw, Posen), functions of the Cracow weekly „Tygodnik Powszechny” and monthly „Znak”